

Utrzymywać Kościół z kieszeni podatnika, czy wiernego?

11 sierpnia 2016

Kościół, jak sama jego definicja wskazuje jest wspólnotą i własnością wszystkich wierzących. On im służy a do nich należy obowiązek dbałości o rozwój i utrzymanie swojego Kościoła.

Konkordat, będący dokumentem określającym relacje państwo Kościół katolicki już w pierwszym paragrafie wyraźnie rozdziela państwo od Kościoła i równocześnie zaleca współpracę, ale współpraca to nie finansowanie. Nie kradnij, mówi przykazanie, a nie kradnij oznacza, nie korzystaj z pracy rąk innych bez ich zgody. Nie ma znaku równości między Kościołem katolickim i Polską nie ma znaku równości między Polakiem i katolikiem. Jesteśmy różni i mamy do tego prawo.

Państwo to Polacy, a ci są różnorodni. Znajdziemy wśród nich głęboko wierzących katolików, katolików chodzących do kościoła i udających wiarę ze względu na opinię społeczną, wierzących lecz nie mających pojęcia o tej wierze, wyznawców różnych religii i wreszcie ateistów. Państwo demokratyczne może tworzyć sytuacji, by osoba nie wierząca, nie korzystająca z nauk jakiegokolwiek Kościoła była zmuszana do finansowania jego działalności. To na członkach wspólnoty leży obowiązek utrzymania swojego Kościoła.

Jednak nawet ludzie wierzący widzą, że pomimo tego iż fundusz kościelny jest bardzo wygodną formą dla hierarchii, bo dochody są znane i dość wysokie, to jednak jego forma jest archaiczna i nie znajdującą żadnego uzasadnienia w dzisiejszej sytuacji. Państwo nie będące państwem wyznaniowym, jakim jest Polska, nie powinno przeszkadzać w wyznawaniu wiary, lecz również nie powinno finansować instytucji religijnych. To nie są instytucje państwowe. Można w jakiejś części wspierać zabytki, bo to część dorobku kulturalnego społeczeństwa, ale nie

bieżącą działalność. Na to muszą złożyć się wierni korzystający z nauk danego Kościoła lub Kościół sam zarobić.

Nie ulega wątpliwości, że dziś hierarcha Kościoła katolickiego daleka jest od słuchania potrzeb wiernych. Ile razy mamy sytuację, że prawie rozruchami wierni muszą walczyć o usunięcie złego kapłana lub też zatrzymanie tego co dobrze im służył. Właśnie uzależnienie Kościoła od datków wiernych będzie bardzo pomocnym narzędziem dyscyplinującym hierarchów, przypominającym im, że Kościół to wierni a nie kapłani i hierarcha. Kościół wreszcie będzie musiał wsłuchać się w głos wiernych, bo inaczej odbije się to na finansach. To właśnie zapewnianie finansowania z naszych podatków zapewnia hierarchii komfort pozwalający na zamykanie uszu na głos wiernych.

Dlatego dziś nie ma innej drogi niż zastanowienie się nad formą finansowania działalności Kościołów, wszystkich mających prawo działać w Polsce, inną niż kieszeń podatnika i nie jest to „walka z Kościołem” lecz potrzeba chwili. Było kilka pomysłów np. samo-opodatkowanie się wiernych, dobrowolne odpisy od podatku, jak ma to miejsce w przypadku finansowania fundacji. Ciekawą formą może być połączenie obu odpisów, gdzie podatnik sam zdecydować czy woli wspierać Kościół, czy jakąś fundację, czy po prostu oddać pieniądze do skarbu państwa. Jeśli ktoś woli finansować schronisko dla zwierząt zamiast Kościoła, to przecież jego sprawa. Zamiast demagogicznych haseł obrony „Kościoła”, czy też „Wiary” trzeba wyraźnie powiedzieć. Pieniądze naprawdę nie mają nic wspólnego z wiarą, a Kościół musi podlegać kontroli społecznej wiernych, bo Kościół to Wierni a nie kapłani czy biskupi.

Autor: Zawisza

Źródło: [Nowy Ekran](#)